

Bojownicy antysektowi

Rugała: CZY PAN WIE, ŻE ANI MNIE ANI ŁOBACZEWSKIEJ NIE STAĆ NA ZASKARŻANIE PARSZYWYCH I PRZEKUPNYCH MEDIÓW? KOSZTY EWENTUALNEGO PRZEGRANEGO PROCESU MAJĄ ODPOWIEDNIO WKALKULOWANE W STRATY I TAK WYJDĄ NA SWOJE. A NIEJEDNA GAZETA PRZEGRAŁA JUŻ PROCES. TYLKO Z KIM? BO NA PEWNO NIE Z PRZECIĘTNYM CZŁOWIEKIEM UCZCIWIE ŻYJĄCYM Z PRACY RĄK. A TERAZ PROSZĘ sobie przeczytać jak prasa kłamie na moim osobistym przykładzie: PRAWDA O PLUGAWEJ GAZECIE "NIE" W plugawej i zakłamanej gazecie "nie" nr 2/97 na str.4 w artykule na temat sekt, utalentowany w tworzeniu wyrafinowanych kłamstw i fikcji dziennikarz, podpisujący się jako Stanisław Pelczar napisał:

"Ofiary

Czytamy we "Wprost": Gdy syn związał się ruchem Hare Kryszna przestał wracać na noc do domu i zaczął nas nawracać na swoją wiarę (...) Rygorystycznie przestrzegane długotrwałe posty miały doprowadzić do samorealizacji — w wypadku syna skończyło się na tym, że upadł na ulicy, wybijając sobie zęby, łamiąc szczękę i nos. W stanie skrajnego wyczerpania odwieziono go do szpitala, gdzie po zakończeniu leczenia kroplówką chciał kontynuować post — mówi ojciec dwudziestoletniego Andrzeja, który niedawno wyprowadził się z domu i mieszka z członkami ruchu Hare Kryszna. (...) ANDRZEJ to prawdziwe imię, a prawdziwe nazwisko RUGAŁA. Jego ojciec ma na imię LECH. Andrzej Rugała miał wypadek znacznie wcześniej niż poznał ludzi z Hare Kryszna. Jak sam twierdzi, do ruchu trafił, bo zaprowadził go tam sam ojciec, może dlatego, że syn nadużywał alkoholu? Andrzej Rugała (syn) twierdzi, że spotkanie z grupą Hare Kryszna odmieniło jego życie i nigdy nie mieszkał poza domem."

A TERAZ FAKTY:
Gazeta "nie" kłamie. Wypadek opisywany we "Wprost" zaistniał po dwóch latach związania się syna z Hare Kryszna, właśnie na skutek przestrzegania zasad narzuconych mu przez sektę. O fakcie została powiadomiona Prokuratura Rejonowa Stare Miasto w Poznaniu, jednak odmówiono wszczęcia postępowania, ponieważ syn — z obawy przed zemstą sekty — odmówił składania zeznań. Obrzydliwym kłamstwem jest również to, że niby właśnie ja zaprowadziłem go do krysznowców. A prawda jest taka, że spotkał ich sam, kiedy rozdawali "wegetariańskie" pożywienie pod poznańskim Rondem Kaponiera i sam zaczął uczęszczać na spotkania grupy, które odbywały się przy ul. Nizinnej w Poznaniu. Później zjawiałem się tam i ja z żoną, ale po to, aby dowiedzieć się bliżej z kim związało się moje dziecko, ponieważ syn zaczynał w domu odmawiać jedzenia, opuszczać w szkole lekcje, całymi godzinami odmawiać jakiegoś mantry, palić kadzidelka, kłamać itd. Syn przed przystąpieniem do sekty udzielał się w harcerstwie i uprawiał turystykę. Nikt i nigdy nie widział go pijanego albo z papierosem. Wystarczy zapytać o to sąsiadów, którzy do dziś pamiętają go jako porządnego chłopca. Czy komukolwiek by wtedy przyszło do głowy aby go gdzieś zaprowadzić, bo "nadużywał alkoholu"? To kolejne wredne kłamstwo plugawej gazety "nie". Kiedy udzielałem informacji dziennikarce "Wprost", syn wtedy nie mieszkał już w swoim domu, bo pewnego dnia przyjechał po niego jakiś krysznowiec o dziwnie brzmiącym imieniu "Moksadai Dasa" (w sekcie rzadko używa się prawdziwych nazwisk). Zapakowali z synem do samochodu co watościowsze przedmioty i odjechali. Syn zamieszkał gdzieś we wspólnocie... A dziennikarz "prawdomównej" gazety "nie" napisał, że "nigdy nie mieszkał poza domem". Paradoksalnie, ale fakty wskazują na to, że właśnie temu artykułowi niejako zawdzięczam odejście syna z sekty. Kłamstwa wymyślone zapewne przez liderów sekty i zwielokrotnione przez utalentowanego w dziedzinie tworzenia fikcji dziennikarza, które przeczytał mój syn o mnie, o rodzinie i o nim samym, wywarły na synu tak piorunujące wrażenie, że zaczął wreszcie zastanawiać się nad swoją sytuacją. Zaczął zadawać niewygodne pytania na spotkaniach sekty, a przede wszystkim wrócił do domu... Uwalnianie się z uzależnienia trwało jednak jeszcze długo. Największą tragedią był dla niego chyba zawód, jaki sprawiła mu grupa, która na początku wydawała się najidealniejszą społecznością na świecie, pełną życzliwości i ciepła, choć w rodzinnym domu tego też mu nie brakowało. Dziś jego relacje z rodziną i kolegami są jak najbardziej poprawne. Nieraz jest mu teraz głupio, że będąc w Hare Kryszna kłamał dla dobra sekty, że oczerniał nawet swoich

rodziców. Myśmy jemu to wybaczyli, tak jak synowi marnotrawnemu. Teraz jest to naprawdę dobry chłopak, który zna prawdziwe oblicze sekty Hare Kryszna. "Misja Czaitani" to także ruch krysznaicki i ich metody manipulowania ludźmi w praktyce nic się nie różnią. Ja wierzę, że syn Łobaczewskiej też kiedyś to zrozumie, wróci do domu i pogodzi się z rodziną.

KLEROKRATIA: Jeśli te fakty, które Pan podaje są zgodne z prawdą, wówczas ja nie śmiem brać w obronę nierzetelnej gazety, gdyż czuję do tego najwyższy stopień odrazy. Oczywiście rozumiem Pańskie rozgoryczenie i jest mi przykro, że prasa może bezkarnie wpięprzać się z butami w prywatne życie ludzi i poprzez podawanie nieprawdy szkodzić tym ludziom. Ale porównywanie wiarygodności *Nie z Polityką* nie jest stosowne. To tak jakby porównywać *Radio Maryja* z *Tygodnikiem Powszechnym*.

Rugała: Sąd podkreślił, iż A. Łobaczewska ma prawo do krytyki i wyrażania ocen pod adresem Misji Czaitanii. Ma ona także prawo do nazywania ich sektą. Według orzeczenia sądu: słowo sekta nie ma obiektywnie pejoratywnego znaczenia i nowe związki wyznaniowe muszą się liczyć z tym, że będą nazywane sektami.

KLEROKRATIA: Widzę, że próbuje Pan rozmydlić swoją porażkę — oczywiście nie sposób nie zgodzić się z sądem — określenie sekta nie jest pejoratywne, więc dlaczego miałby on zakazywać Łobaczewskiej używania tego określenia? Pejoratywne określenie to jest być może w odczuciach opinii społecznej lub jej części, pod wpływem takich właśnie osób jak Państwo. No i wreszcie nie może Pan zaprzeczyć, że chrześcijaństwo w swoich początkach działało jako sekta. Tak byli traktowani przez państwo rzymskie, tak też jest zapisane w NT, ale gdzieżby Pan miał czas na czytanie takich tekstów, walka która Pan toczy jest ciężka i pochłaniająca...

Rugała: Sąd nakazał pani Annie zamieszczenie tylko w "Rzeczpospolitej" (a nie w TV, prasie i radio, jak żądała Misja Czaitani) sprostowania, które podane przez nią na łamach prasy informacje są nieprawdziwe. Nawiasem mówiąc można tu jedynie powiedzieć, że tylko niektóre opinie pani Łobaczewskiej na temat działalności Misji Czaitani, powodowane głębokimi urazami jakich doznała w związku z odejściem jej syna do sekty i jego pełną nienawiścią postawą wobec własnych rodziców, były oparte na trudnych do udowodnienia faktach. Niezadowolona z sentencji wyroku "Misja Czaitanii" złożyła apelację, sprawa jest w toku i wiele wskazuje na to, że sprostowania czy przeproszenia Misji Czaitanii nie będzie, a niektóre opinie Łobaczewskiej mogą być jednak udowodnione. Sekty czynią wszystko, aby odebrać prawo do wolności słowa w przypadkach, gdy głoszone poglądy ujawniają ich patologiczny i bezprawny charakter. A w sprawach cywilnych trzeba mieć dużo pieniędzy, aby latami procesować się z sektami, które przecież są bardzo bogate. I dlatego w Polsce to one "są górą". Na Zachodzie wygląda to zupełnie inaczej. Tam instytucje państwowe pomagają ludziom w podobnych procesach, które sekty przegrywają. Przykładowo w połowie lat dziewięćdziesiątych niemieckie Ministerstwo Federalne ds. Rodziny Osób Starszych Kobiet i Młodzieży przygotowało publikację pt. "O tak zwanych sektach młodzieżowych i psychogrupach w Republice Federalnej Niemiec". Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny (ISKCON) na drodze sądowej próbowało doprowadzić do zakazu umieszczenia we wspomnianej publikacji twierdzeń, że ruch swoją działalnością zagraża fizycznemu i psychicznemu zdrowiu swych członków i innych zwolenników, przyczynia się do społecznej i zawodowej dezintegracji swych członków a nawet ją wywołuje oraz swą działalnością łamie porządek prawny. Wniosek ISKCON-u został oddalony. W uzasadnieniu decyzji Sądu Administracyjnego w Kolonii (nr akt 10 L 403/94) czytamy m.in.: "wskazanie na możliwość 'niebezpiecznego oderwania od rzeczywistości' przez intensywne śpiewy rytualne i przywiązanie do grupy jak również stwierdzenie 'głębokich zmian osobowościowych aż po zerwanie więzi rodzinnych i społecznych' u młodych ludzi, którzy przystąpili do ruchu Kryszny, przeciwnik wniosku podbudował odniesieniem do odpowiednich publikacji i raportów Sekcji Senatu Berlina ds. Młodzieży i Rodziny, Bawarskiej Centrali Krajowej ds. Wychowania Politycznego oraz Rządu Krajowego Szlezwiku-Holsztynu jak również wypowiedziami świadków..."

W polskim prawie karnym za czyny odpowiada ten, kto je popełnił, nie ma odpowiedzialności zbiorowej. Kradzież to czyn karalny. Jeśli dziecko ulegając wpływom sekty okradnie np. własnych rodziców, to można zawiadomić o przestępstwie prokuraturę. Trzeba jednak wskazać sprawcę czynu karalnego, a więc własne dziecko. Generalnie w większości przypadków tak to wygląda. Dzieci pod wpływem sekty zaczynają zachowywać się jak przestępcy, a rodzice nie zawiadamiają o tym organów ścigania przeciwko własnemu dziecku. To tzw. "ciemna liczba" popełnionych, ale nie zgłoszonych przestępstw wywołanych wpływem sekt.

KLEROKRATIA: Oczywiście nie ma Pan racji próbując przenieść odpowiedzialność na 'złe' przepisy — według Pana bowiem to, że sekciarze nie są skazywani nie wynika z tego, że nie są winni, lecz z tego, że są wyłączeni od odpowiedzialności przez dziury prawne. Myli się Pan, ponieważ usiłuje przeforsować myśl jakoby w naszym prawie karnym środki karne można zastosować tylko do sprawcy przestępstwa, co oczywiście jest bzdurą! Oprócz **sprawstwa** w polskim prawie karnym występuje również pojęcie **podżegania** (nie wspominając już o **pomocnictwie**). Za oba przewidziane są sankcje karne, mało tego — wymiar kary może być zbliżony za obie formy przestępstwa (art. 19 § 1 kk). Jednym słowem: jeśli dziecko ulegając wpływowi sekty popełni przestępstwo, to poniesie ono konsekwencje prawne za sprawstwo, zaś sekciarze — za podżeganie, na podst. art. 18 § 2 kk: "Odpowiada za podżeganie, kto chcąc, aby inna osoba dokonała czynu zabronionego, nakłania ją do tego". W paragrafie pierwszym, tegoż artykułu czytamy ponadto: "Odpowiada za sprawstwo nie tylko ten, kto wykonuje czyn zabroniony sam albo wspólnie i w porozumieniu z inną osobą, ale także ten, kto kieruje wykonaniem czynu zabronionego przez inną osobę lub wykorzystując uzależnienie innej osoby od siebie, poleca jej wykonanie takiego czynu."

Rugała: W moim przypadku syn, który był w sekcie Hare Kryszna, jest jednocześnie osobą pokrzywdzoną, bo był przymuszany przez sektę do określonego zachowania się, a to przyczyniło się do jego pobytu w szpitalu i utraty zdrowia. To ewidentna sprawa karna. Prokuratura została zawiadomiona o przestępstwie, ale syn — obawiając się zemsty ze strony grupy - odmówił składania zeznań. Dlatego odmówiono wszczęcia postępowania przygotowawczego. Poza tym by musiał wskazać jako winnych konkretne osoby, a to przecież cała grupa funkcjonuje w sposób patologiczny. I to przestępstwo znalazło się również w obszarze tzw. "ciemnej liczby". Jest jeszcze inna kwestia tego zjawiska. To problem podobny jak w przypadku narkomanów. Jeśli któregoś organizm nie wytrzymuje przedawkowania np. ograniczenia snu albo wpada w anoreksję z powodu stosowania rygorystycznej diety, to właściwie kto ma winę? Tu trzeba kierować ich na leczenie, a społeczeństwo ostrzegać przez agitatorami sekt zatrzymującymi umysły młodych ludzi.

Również Pańskie powoływanie się na gazetę "Polityka", w taki sposób jakby to było niepodważalne źródło i wyrocznia prawdy, jest niepoważne i tylko mnie rozśmiesza. Jest Pan wyjątkowo naiwny. Ja sam w "Polityce" doczytałem się wielu informacji zupełnie nieprawdziwych czy nawet zwykłych kłamstw.

KLEROKRATIA: Nigdzie tego nie napisałem, że *Polityka* to dla mnie nieomyślne źródło informacji. Dlaczego Pan tak sądzi? Znow nadgorliwość...? Ach ta niecnota! Życzę więcej umiaru.

ps. Głupio wyszło, prawda? Atak na Sai Babę zakończył się atakiem na RORIJ...:-)

Rugała: Ale znow Pan powołał się na "Politykę" jako niepodważalne źródło informacji o p. Łobaczewskiej, jej mężu i synie itd.

KLEROKRATIA: Panie Rugała, dlaczego Pan na siłę forsuje swoją ocenę? Ja powołałem się na *Politykę* jako na 'źródło informacji', nie zaś jako 'niepodważalne źródło informacji'

Rugała: Czy Pan nie potrafi pojąć faktu, że ciągle opiera się Pan na subiektywnych wypowiedziach jakiejś dziennikarki i orzeczeniu sądu, które na skutek złożonej apelacji nie jest prawomocne, sprawa jest nadal w toku i przybiera niekorzystny obrót dla "misji"? Chyba jest Pan zagorzałym poplecznikiem organizacji patologicznych i nieograniczonej wolności. Jest pan wyjątkowo zdolnym manipulatorem potrafiącym w paranoiczny sposób bronić patologii za pomocą atakowania pokrzywdzonych. Gratuluję talentu w Pana nikczemnych poczynaniach. Nie widzę sensu kontynuowania z Panem dialogu, bo znow Pan będzie tylko obracał kota ogonem.

KLEROKRATIA: Może trochę źle się stało, że o tym problemie dyskutowałem z Panem, gdyż mogłem Pana ranić osobiście, a ja nie chciałem wypaść jako agresor *ad personam*. Ja chciałem jednak pisać nie o panu czy też o pani Łobaczewskiej, lecz o generalnych, odpersonalizowanych zjawiskach występujących w tej kwestii. Ja nie traktuję tego zagadnienia dwubarwnie, czyli: są dobrzy sekciarze i źli antysekciarze. Absolutnie, proszę mnie źle nie zrozumieć. Pan zrozumiał mnie wybitnie źle, gdyż ja raczej jestem z tego znany, że częściej staję po stronie katolików niż sekciarzy, gdyż jestem niewierzącym antysekciarzem, gdyż ostro potępiam sekty. Cała dystynkcja między nami polega na tym, że ja potępiam sekty, za to, że 'są głupie', Pan zaś potępia je za to, że 'są'. Dalszą konsekwencją tej subtelnej różnicy jest to, że Pan chciałby, aby one przestały 'być', ja zaś chce aby one przestały 'być głupie, lub też: aby inni wiedzieli, że są głupie. Nie widzę potrzeby państwowych rozwiązań tych kwestii, co więcej, uważam, że są one wielce szkodliwe. Uważam ponadto, że pan nie może (już nie piszę nie

potrafi, piszę natomiast nie może — z uwagi na przejścia osobiste) trzeźwo, czyli właściwie ocenić tego problemu, gdyż nie może Pan zachować odpowiedniego dystansu osobistego, tak więc nie powinien się Pan tym zajmować, a już na pewno nie tak wyraziście, lub namolnie!

Rugała: Pańska odpowiedź jeszcze bardziej mnie w tym przekonaniu utwierdza. Pan sam siebie okłamuje, pisząc, że jest przeciwnikiem sekt, próbuje twierdzić, że nie jest personalnie przeciwko mnie czy Łobaczewskiej, ale jednocześnie wykazuje nie tylko brak współczucia ale również zupełny brak zrozumienia sytuacji takich rodzin, w których ktoś uległ wpływowi sekty, a tym samym automatycznie znajduje się po stronie destrukcyjnych kultów.

KLEROKRATIA: Szanowny Panie, ja oczywiście odczuwam dla takich osób jak Pan współczucie, proszę nie czynić ze mnie ślepego fanatyka swoich racji. To że współczuję Panu osobiście nie może oznaczać, że przez Pana i Panu podobnych osób nieszczęścia będą postrzegał cały kontekst tych zagadnień. Ja nie jestem automatycznym poplecznikiem czy też przeciwnikiem kogokolwiek, lecz Pan domaga się ode mnie abym postrzegał małe grupy religijne przez pryzmat pańskich doświadczeń (czy też doświadczeń jeszcze kilku innych pokrzywdzonych), Pan domaga się apriorycznej podejrzliwości względem takich grup, co według mnie jest już czystym nonsensem, gdyż rodzi to klimat psychozy w stosunku do każdej inności. Jest to bardzo niebezpieczne. Nie można w imię kilku nieuczciwych grup krzywdzić wszystkich, a taka otoczka tworzy się w wyniku działań osób podobnych Panu. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że ja nie uważam, że jest Pan złym czy wyrachowanym człowiekiem. Jestem jednak przekonany, że emocje deformują sens Pańskich działań. Sugeruje Pan, że wbrew temu co mówię, jestem wrogo ustosunkowany dla Pana czy Pani Łobaczewskiej. To jest oczywiście nieprawda, gdyż nie mogę być wrogiem kogoś kogo nie znam. Żywię natomiast wiele niechęci do tego co robi Pani Łobaczewska. Pan miał to szczęście, że odzyskał Pan syna, ale p. Łob. — nie. Powinna więc ukazać chęć zrozumienia go i dobrą wolę. Temida nie jest tutaj właściwym pośrednikiem, umocni go tylko w swoim niechętnym do niej przekonaniu.

Rugała: Czy Pan bez wahania by zawiadomił prokuraturę np. o tym, że dziecko albo żona Pana okradli? Ciekawe jak by Pan uzyskał dowody, że to pod wpływem sekty, skoro by się natychmiast tego wyparli, a już na pewno by odmówili składania zeznań przeciwko grupie, od której zostali umyślowo uzależnieni? W dodatku takie osoby są zdolne kłamać dla dobra sekty i nawet wystąpić przeciwko Panu, jak np. Piotr Łobaczewski, który przed sądem oczerniał swoich rodziców zeznając przeciwko własnej matce (!), kłamał przedstawiając ojca jako alkoholika (te podłe kłamstwa powtarzała zwyrodniała dziennikarka "Polityki").

KLEROKRATIA: Niestety nie śmiem stawiać siebie w roli wirtualnego sędziego. W sądzie od takich kwestii są biegli (np. psychiatrzy, psychologowie, religioznawcy i in.) i skoro przed nimi p. Łobaczewska nie była w stanie dowieść żadnego z wielu swoich zarzutów, to z pewnością o czymś to świadczy. Obiektywny charakter krytykowanych grup oceniali religioznawcy, którzy wydali opinie, że owe grupy nie są kultami destrukcyjnymi. Oczywiście nie oznacza to, że i Państwo nie macie swego ziarna prawdy, którego ja niestety w tej chwili nie potrafię odkryć (co nie oznacza, że w przyszłości nie przyznam Państwu więcej racji, póki co jednak brak mi przekonania o tym jakoby Państwa walka była czymś pożądanym dla naszego społeczeństwa). Żałuję, że nie byłem wtedy na sali, ale jakieś strzępy z tego wszystkiego można wyłowić z publikacji prasowych. I tak np. o braku trzeźwej oceny p. Łobaczewskiej świadczy jej porównanie MCz do młodzieżówki faszystowskiej. Uważam, że psycholog powinien dostrzec ewentualne uzależnienie umyślowe Piotra Ł. od liderów sekty i ich niekorzystny wpływ na jego umysł. Skoro przyjęto pozytywnie jego zeznania, to świadczy, że obiektywnie nie było to do udowodnienia. Nie mogę absolutnie być pewien, że p. Łobaczewska nie ma racji, ale obiektywnie jest za mało przesłanek aby odrzucać zeznania jej syna a wyrokować na podstawie jej sądów. Oczywiście nie przeczę, że można kłamać lub mówić nieprawdę dla interesu jakiejś instytucji, ale nie można z tego od razu wyciągać, że dana osoba jest uzależniona od liderów danej instytucji. Może jest to subiektywne odczucie osoby pokrzywdzonej przez fałszywe zeznania na korzyść grupy, zaś subiektywnym przekonaniem kłamcy jest wartościowość owej grupy i szczęście czy zadowolenie subiektywnie czerpane ze związku z ową grupą. Sąd który ma rozstrzygnąć ową kontrowersję być może nie trafi w sedno sprawy, ale musi na podstawie czegoś wyrokować, na podstawie jakichś obiektywnych i dających się zweryfikować przesłanek. Ja, jako niezaangażowany obserwator, muszę swoją opinię o tym czerpać również na podstawie obiektywnych przesłanek. Tak więc nie mogę się opierać na wersji p. Łobaczewskiej, ale i nie mogę czerpać tylko od jej syna. Moja opinia idzie za zdaniem sądu, który analizował wypowiedzi obu stron oraz niezależnych biegłych. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że może być tak, że prawda nie została właściwie przez sąd

ustalona, ale cóż, musi Pan zrozumieć skąd wynika moje stanowisko. Mógł by się Pan znów powoływać na to, że przewód w toku, etc. Ale przecież druga instancja nie może pogrozić MCz. Mogą być dwie sytuacje: albo sąd przychylił się do odwołania MCz, czyli sekta ta odniesie jeszcze większe zwycięstwo nad p. Łob., albo sąd nie uwzględni odwołania MCz i wówczas utrzyma się wyrok z pierwszej instancji, czyli i tak zupełnie niekorzystny dla p. Łob. Nie może być natomiast tak, że apelacja doprowadzi do odrzucenia korzystnej części wyroku dla MCz z pierwszej instancji. Wnoszę to z Pańskich słów, że to MCz złożyła zażalenie i jeśli Państwo również nie wnieśli swojego odwołania, wówczas sąd nie może orzekać na niekorzyść MCz (mówi o tym art. 384 kpc).

Rugała: Gdyby Pan coś takiego przeżył, jak ta rodzina, zupełnie inaczej by Pan tu "śpiewał" (ta dziennikarka zresztą też)!!!

KLEROKRATIA: Tak, ma Pan rację, czułbym głęboki uraz do tej sekty. Ale nie zakładałbym RORiJ.

Rugała: Czy sąd by uznał sektę winną podżegania bez dowodów?

KLEROKRATIA: Oczywiście, że nie, a czy Pan by uznał??? Ja też bym nie uznał, gdyż bez dowodów nie chciałbym nikogo skazywać. Proszę pamiętać, że żyjemy w państwie prawa, które oprócz tego, że ma kilka wad, to jednak jego zalety są niewątpliwe. Może się bowiem zdarzyć tak, że prawda nie może być udowodniona z uwagi na brak dowodów, ale proszę mi wierzyć, że dużo gorzej byłoby gdyby sądy arbitralnie decydowały o "prawdzie" na podstawie np. przecucia, czy też sugestii siły rządzącej. Myślę, że z tym się Pan zgodzi (pamięta Pan metody sądów komunistycznych?) Jeśli chodzi o sprawy sekt — strona skarżąca musi przedstawić dowody ich winy, pomocą są ponadto opinie biegłych. Środki jakie są takie są, ale lepszych nie ma.

Rugała: W takich sprawach Sądy opierają się na głównie na zeznaniach świadków. Sekta natychmiast by przeciwstawiła Pańskim zeznaniom swoich świadków przeciwko Panu. Jak Pan myśli, komu by sąd uwierzył? Panu czy owym świadkom, którzy by Pana obciążyli, ŻE TO PAN ZŁE WYCHOWAŁ SWOJE DZIECKO, ŻE PONIÓSŁ KLĘSKĘ WYCHOWAWCZĄ, ŻE JEST NIETOLERANCYJNY WOBEC INNEJ RELIGII...

KLEROKRATIA: Proszę mnie źle nie rozumieć i nie odnosić tego do swojej osoby, ale trudno byłoby mi uznać, że syn się myli, że jest na pewno zmanipulowany (oczywiście nie twierdę, że nie mogło by to mieć miejsca, ale chodzi o pewność). To jest problem stary jak świat i Pan jeśli się nad tym zastanowi przyzna mi choć w części rację — konflikty międzypokoleniowe są bardzo częste w okresie dorastania dziecka. Twierdę z przekonaniem, że dotyczy to większości dzieci, ale większość nie jest na tyle radykalna (czy też: nie ma tak silnego poczucia własnej indywidualności), aby podejmować się zerwania kontaktów z rodzicami, np. poprzez wstąpienie do sekty. Dotyczy to w sposób wyjątkowy młodzieży drugiej połowy XX w., kiedy kult wolności (czasami bezmyślny, to fakt) przybrał największe rozmiary. Zapewne doskonale Pan o tym wie, jeśli nawet Pan czegoś takiego nie przechodził, to musi Pan dobrze pamiętać lata 60-te... Tym niemniej to było coś wyjątkowego, teraz sytuacja jest inna, ale konflikt między nierozumianym, dorastającym i uczącym się świata dzieckiem a rodzicami, którzy nie potrafią zrozumieć tych dylematów i chcą być nazbyt protekcyjnymi i zaborczy, na pewno występuje i dziś. Jeśli dziecko które ma trochę bardziej rozbudowane życie wewnętrzne napotyka w domu pustkę (niekoniecznie patologię, acz pustkę uczuciową oraz niezrozumienie), wówczas ja naprawdę nie mogę się dziwić, że pragnie ono gdzieś otrzymać te wartości wspólnotowe. Tym potrzebą wychodzą na przeciw grupy religijne. Może być tak, że dziecko trafi do jakiejś nieszkodliwej grupy. Moja sąsiadka — taki typ młodej dziewczyny — przystąpiła do zielonoświątkowców, trochę było problemów z rodzicami-katolikami, ale teraz układa się dobrze. Ale może być również tak, że dziecko wpadnie do jakiejś nieuczciwej grupy. Wówczas jest dylemat. Ale nie jest wówczas właściwym krokiem robienie nagonki 'na sekty', gdyż nikt poważny nie może tego popierać — jest to szkodliwe, dużo bardziej niż sam problem przystępowania młodzieży do niebezpiecznych grup. No i oczywiście należy przed sobą przyznać, że winę ponoszę ja — rodzic, jeśli nawet nie całą, to na pewno część.

Rugała: Ale w takich sprawach prokuratury już na wstępie odmawiają wszczęcia postępowania przygotowawczego ze względu na "brak podstaw" do przyjęcia, że sekta (jej liderzy) popełnili przestępstwo. Sam tego doświadczyłem i mam kontakty z takimi osobami, które też tego doświadczyły. Pewna znajoma z Łodzi powiedziała mi, że podczas rozmowy w prokuraturze zapytano ją, czy zgadza się na złożenie zeznań, ale będą musieli "posadzić" jej córkę, bo za ma zbyt słabe dowody na przedstawienie zarzutów liderom sekty. Niestety, Pana

uproszczone i wąskie rozumienie prawa nie przewiduje takich okoliczności. Dla Pana istnieje tylko stosowny artykuł i paragraf. I to — według Pana — ma rozwiązać wszelkie problemy społeczne, także te z sektami.

KLEROKRATIA: Proszę mi wierzyć, że staram się nie upraszczać ani nie trywializować tej kwestii. Oczywiście ma Pan bardzo wiele racji pisząc, że prawo nie radzi sobie często z problemami społecznymi. To jest przykry fakt — przepisy bardzo często rozwiązują sprawę tylko literalnie. Ale proszę Pana, wniosek z tego taki, że nie prawem pisanim oraz decyzjami administracyjnymi należy z takimi problemami walczyć, lecz innymi. Np. w sprawie naszych sekt — należy dostrzec, że młodzi ludzie przystępują do nich z wewnętrznej potrzeby wartości, świata który ma sens, pewnego idealizmu który jest immanentną cechą dorastania. Jeśli Pan się nad tym dłużej zastanowi, 'na chłodno', wówczas przyzna mi Pan rację, że kondycja moralna i aksjologiczna naszego katolickiego społeczeństwa nie przedstawia się najlepiej. Wszystko jest sztuczne i fasadowe. Proszę się np. zastanowić nad swoją klatką w której Pan mieszka — ilu ludzi praktykuje założenia religii katolickiej? Ilu ludzi niezłomnie strzeże Dekalogu? Ilu ludzi 'miłuje bliźniego swego'? No o teraz proszę postawić się w sytuacji młodego człowieka, który jest nieco bardziej 'uduchowiony' niż jego rówieśnicy. W małych grupach łatwiej praktykować idealistyczne założenia (np. klimat miłości, zwracanie się do siebie per 'bracie', przekonanie o tym, że jest się komuś potrzebnym, etc.). Czy sekta nie jest tutaj łatwą do przewidzenia odpowiedzią na takie problemy? Kolejny wniosek — czy nie należy więc troszczyć o zapobieganie podobnym sytuacjom? Czy można takimi sposobami jakie podejmujecie Państwo, zrobić cokolwiek dobrego? Ja osobiście uważam, że można więcej popsuć niż naprawić. Dlaczego życie parafialne w Kościele katolickim jest tak mało wspólnotowe? Dlaczego Kościół tak słabo integruje swoich wyznawców? Gdzie pierwotny model gminy chrześcijańskiej? Drogi Panie tego w Kościele nie ma (młodzieżowe ruchy świeckich w rzeczywistości raczej nie wypełniają tej pustki), jest natomiast w sektach. Walczmy więc o budowanie świata wartości, a nie świata paranoi i spisku sekciarzy, nie siejmy nietolerancji, lecz pokażmy że mamy coś więcej do zaoferowania młodemu człowiekowi niż lider sekty. Jeśli będziemy lepsi, oni pójdą za nami, nie za nimi.

Rugała: Jakież z Pana naiwny teoretyk i idealista!

KLEROKRATIA: Nie jestem aż takim idealistą jak może się Panu wydawać, choć z drugiej strony to dzięki nierealnym ideom i mrzonkom świat realny trochę się poprawia. Idealiści nie zawsze są szkodliwi!

Rugała: W rzeczywistości wszystkie te artykuły kk, o których Pan pisał, w sytuacji sekt stają się tylko martwą literą prawa.... Nawet na Zachodzie, gdzie instytucje państwa pomagają ofiarom sekt, a czym w Polsce dopiero zaczyna się mówić (przez takich jak Pan pewnie do tego dłużej jeszcze nie dojdzie)

KLEROKRATIA: Boże broń!

Rugała: Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie ruchów kultowych w Europie z 28 lutego 1996 roku poddaje w wątpliwość: *"czy (środki) instytucje sądownicze, finansowe i karne są adekwatne, by zapobiegać działalności kultowej, która ma charakter działalności bezprawnej"* (pkt 4).

KLEROKRATIA: Wydłubuje Pan zachodnie rezolucje w tej kwestii, jakby u nas nic się nie działo. A przecież nie tak dawno temu rządzącym przyszedł do głowy pomysł ze specjalną komórką w MSWiA zajmującą się sektami. Z państwowych środków niejednokrotnie łożono na ten cel środki, które powinny być przeznaczone na poważne społeczne problemy, które trapią nasze państwo!!! Tytułem przykładu podam tylko akcję antysektową we Wrocławiu, gdzie przedsięwzięcie było sponsorowane przez Dolnośląską Kasę Chorych. Zapewne Pan wie, że niestety niejednokrotnie odmawiali leczenia życia i zdrowia z uwagi na brak środków. Całe kasy i tak szlag trafił i zbankrutowały. Uważam, że czystą paranoją jest przeznaczanie funduszy państwowych na kampanię przeciw sektom. Lepiej np. aby te pieniądze były przeznaczone dla eksmitowanych z mieszkań rodzin wielodzietnych czy też dla samotnych matek. Czy nie sądzi Pan?

Rugała: Gdyby w kodeksie karnym przewidywano karę za wykorzystywanie technik psychomanipulacji, te sprawy byłyby jeszcze do wygrania! Tak niestety nie jest... Sejm głosując nad nowym kodeksem karnym wyrzucił psychomanipulację jako przestępstwo. PROJEKT KODEKSU KARNEGO 83) Art.191.paragraf.1. KTO STOSUJE PRZEMOC LUB GROŹBĘ BEZPRAWNĄ albo techniki psychomanipulacyjne W CELU ZMUSZENIA INNEJ OSOBY DO OKREŚLONEGO DZIAŁANIA, ZANIECHANIA LUB ZNOSZENIA, PODLEGA KARZE POZBAWIENIA WOLNOŚCI OD 3 MIESIĘCY DO LAT 5. (odrzucone poprawki wyróżnione małymi literami) Ale ja

już nie wierzę, że Pana w ogóle mogą przekonać jakieś fakty, tragiczne doświadczenia ludzi i wszelkie dowody na szkodliwość niektórych tzw. "nowych religii".

KLEROKRATIA: Fakty mogą mnie przekonać. Niestety nie przekonał mnie Pan do tego, że Państwa postulaty są właściwe. Mogę jednak Panu obiecać, że podejmę się dokładniejszej analizy tej kwestii, postaram się dokładniej wychwycić nieuczciwe grupy, wyjątkowe w swoim procederze psychomanipulacji. Młodzież, która czyta to co piszę, nigdy nie wywnioskuje z moich treści, że warto zasilić jakąś sektę i oddać jej swój umysł. Postaram się z czasem rozbudować część informacyjną o sektach na swojej witrynie, która mam nadzieję, że przyda się i katolikom pod tym względem, no bo ktoś kto z urzędu nie będzie chciał wierzyć antysektarzom kościelnym z uwagi na swój bunt antykościelny, może nieco poważniej potraktować moje ostrzeżenia, które mam nadzieję będą starały się być obiektywne.

Rugała: Raczej wygląda mi to na takie same umysłowe uzależnienie od jakiejś chorej ideologii absolutnej wolności, jak to ma miejsce w owych destrukcyjnych kultach, o których tu mówimy....

KLEROKRATIA: Przypisuje mi pan ideologię postmodernistyczną, której nie wyznaję. Nie uznaję czegoś takiego jak absolutna wolność. Pan się myli. Pozdrawiam
Mariusz

ps. jeśli będzie chciał Pan jeszcze pisać coś do mnie, bardzo proszę nie rozsyłać tego do całej reszty, tak jak ja uczyniłem — zbyt wiele osób ma już dość naszych listów.

(Publikacja: 10-09-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2689>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl